

Od redakcji

W ciągu 100 lat istnienia „Kroniki Miasta Poznania” wielokrotnie zamieszczone były w niej materiały o miejscowych malarzach i rzeźbiarzach, ale do tej pory nie poświęcono im osobnego tomu. I oto jest! Tytułem wyjaśnienia – nie jest to pełne kompendium wiedzy o przedstawicielach tych dwóch profesji czy generalnie o życiu artystycznym Poznania. To jedynie wybrana problematyka, zarys części zjawisk, opis twórczości zaledwie niektórych artystów. Jednym słowem – ledwie muśnięcie tej rozległej tematyki.

Zaczynamy chronologicznie, od średniowiecza. Tom otwiera tekst Kazimierza Kaczmarczyka z 1924 roku, czyli sprzed 100 lat, który pomimo upływu czasu nie stracił na wartości. W artykule, na podstawie zachowanych materiałów archiwalnych, szczegółowo omówiony został cech poznańskich malarzy w XV wieku. Z pewnością w jednym z tutejszych cechowych warsztatów powstała niewielka rzeźba przedstawiająca Madonnę z Dzieciątkiem, która poddana została wnikliwej analizie w kolejnym tekście. Dla malarstwa i rzeźby renesansowego Poznania ciągle aktualna pozostaje publikacja Witolda Maisla sprzed kilkudziesięciu lat, stąd jej przedruk. Stan wiedzy na temat tego czasu wzbogaca artykuł o poznańskich rzeźbiarzach z epoki Wazów, który doskonale uzupełnia tłumaczenie statutu miejscowych malarzy i rzeźbiarzy z 1574 roku.

Wiek XIX i następne stulecie doczekały się kilku ważnych opracowań, mimo to wracamy do tamtych czasów. Historia sztuki, jak każda inna dyscyplina wiedzy, to żywy organizm. W efekcie ciągłych badań naukowych powstają nowe ustalenia. W tym numerze „Kroniki” autorzy z jednej strony prezentują nowy obraz poznańskiego środowiska malarzy i rzeźbiarzy minionych dwóch wieków, z drugiej proponują odmienne spojrzenie na znane i wydawać by się mogło „odczytane” dzieła sztuki. Świetnym przykładem jest obraz Juliusa Knorra *Rynek poznański w 1838 roku*. Mogłoby się zdawać, że wiemy o nim już wszystko. Czy na pewno? Czy uwieczniony został na nim dr Karol Marcinkowski? Jeżeli nie on, to kto? Jest jeszcze trzecia płaszczyzna, której „dotykają” autorzy tegoż tomu. To konkretni artyści, którzy nierzadko przywracani są na karty poznańskiej historii sztuki. O Marcelim Mottym słyszał każdy poznaniak zainteresowany historią swojego miasta. Ale już nieznaczna część z nich wie, że jego syn Władysław trudnił się sztuką. Przypominamy jego twórczość. Podobnie jak Kazimiery Pajzderskiej, kobiety, która

parała się rzeźbą monumentalną. Przywołujemy „kolorowe światy” Józefa Krzyżańskiego, a także twórczość Bazylego Wojtowicza, autora m.in. pomnika Adama Mickiewicza. A cóż wiedzieliśmy do tej pory o Kazimierzu Marcelim Piotrowskim? Tyle tylko, że był rzeźbiarzem. Niepewna była nawet data jego urodzin. Drobiazgowo śledztwo ujawniło wiele ważnych faktów z jego życia i nieznane do tej pory prace jego autorstwa. Liczymy na to, że znajdzie on należne mu miejsce pośród poznańskich artystów. Na szczęście nie musimy upominać się o nie dla Wojciecha Kujawskiego, rzeźbiarza, profesora tutejszej uczelni artystycznej, członka grupy artystycznej Koło Klipsa. Jego twórczość analizuje historię sztuki i nic w tym niezwykłego, istotniejsze jest to, że obaj byli przyjaciółmi jeszcze z ławy szkolnej.

Obraz życia artystycznego Poznania świetnie uzupełniają rodzinne wspomnienia osób związanych ze sztuką. Jakie tajemnice kryje pamiętnik Wandy Kuźelówny? Bez wątplenia warto je poznać. Z kolei rodzina Matuszewiczów to rzadki przypadek, w którym zainteresowanie sztuką przechodzi z pokolenia na pokolenie. Nie inaczej było w rodzinie Sobocińskich. Jesteśmy o krok od genealogii, która – zgodnie z definicją – „jest jedną z dziedzin historii zajmującą się badaniem więzi rodzinnych między ludźmi”. O tym, że poszukiwania genealogiczne mogą prowadzić do odkrycia nieznanego artysty i na ile mogą pomóc w uporządkowaniu artystycznych dokonań, również na łamach tomu.

Zachęcamy także do lektury tekstu – zamieszczonego już w części poświęconej bieżącym wydarzeniom – o nowoczesnych technologiach wkraczających do muzeów. Wykorzystywane są nie tylko przy digitalizacji dzieł sztuki, ale także do skanowania zabytkowych przestrzeni, jak było w przypadku Sali Sądowej poznańskiego ratusza. To nieocenione narzędzie przy prowadzeniu badań architektonicznych i konserwatorskich, których efekty umożliwiają rekonstrukcje przestrzeni, odtwarzanie dawnych malatur, a także poszukiwanie odpowiedzi na wiele pytań, które do tej pory kończył jedynie znak zapytania.

Ten tom – o czym była już mowa – żadną miarą nie wyczerpuje zaproponowanej tematyki. Wiele zagadnień związanych z poznańskimi malarzami i rzeźbiarzami wymaga dalszych badań i opracowań. Być może za jakiś czas zostanie im ponownie poświęcony tom „Kroniki Miasta Poznania”. Na razie jednak na swoją kolej czekają przedstawiciele innych artystycznych profesji. ©

Magdalena Mrugalska-Banaszak